



Fot. Wojciech/Sundziel/Agroja Gazeta

# Realizm i odpowiedzialność

– *W dalszym ciągu jesteśmy otwarte na rozmowy, ale muszą one uwzględniać realną, aktualną sytuację Instytutu* – zadeklarowała dyrektor Centrum Zdrowia Dziecka po kilku dniach strajku pielęgniarek. Podobnych wypowiedzi w ostatnich kilkunastu latach były setki, jeśli nie tysiące. Za każdym razem przy protestach płacowych pracowników szpitali mogli oni usłyszeć zatroskany głos dyrektora albo przedstawiciela władz publicznych, że ich postulaty są jak najbardziej słuszne, że podwyżki są uzasadnione, a nawet konieczne, ale realna sytuacja nie pozwala na takie kroki.

Dyrektorzy i lokalni politycy przedstawiali się wówczas jako osoby mocno stąpające po ziemi, uwzględniające istniejące realia, generalnie – odpowiedzialne.

pytali retorycznie: „co wy byście zrobili na miejscu generała, będąc odpowiedzialnymi za kraj?”.

A odpowiedź jest prosta: osoby naprawdę odpowiedzialne nie pozwoliłyby sobie nigdy na znalezienie się w opisanych wyżej sytuacjach. Nie objęłyby funkcji ministra zdrowia w warunkach niedających nadziei na sprawne funkcjonowanie lecznictwa i sprawiedliwe wynagradzanie personelu medycznego. Nie zgodziłyby się być dyrektorem szpitala, którego przychody nie gwarantują nawet pokrycia niezbędnych kosztów, bez perspektyw na poprawę tego stanu. Czy obecny minister zdrowia nie wiedział przed objęciem funkcji, jak faktycznie wygląda sytuacja lecznictwa w Polsce i jak wiele pieniędzy brakuje, aby mogło ono funkcjonować

„Nierzadko chęć objęcia wysokiego stanowiska czy zrobienia kariery jest w ludziach tak duża, że wszystkie inne uwarunkowania są przez nich pomijane i lekceważone”

W domyśle oznaczało to, że protestujący pracownicy są – przeciwnie: nieodpowiedzialni i oderwani od rzeczywistości, zachowują się jak awanturnicy. Często też z ust dyrektorów szpitali padały wówczas słowa: „a co wy byście zrobili na moim miejscu, gdybyście byli odpowiedzialni?”. Podobnego argumentu używali również ministrowie, gdy protesty miały zasięg ogólnopolski, a strajkujący domagali się zwiększenia płac w całym kraju, jak ostatnio lekarze rezydenci. Argument ten miał „dobić” protestujących i pokazać, że obiektywna racja jest po stronie tych „odpowiedzialnych” osób, które liczą się z realną sytuacją i realnymi ograniczeniami. Miał również przekonać, że decyzja o odmowie podwyżek ma charakter obiektywny, a dyrektor szpitala (lub minister) jest taką samą ofiarą ograniczeń jak buntujący się pracownicy: chciałby coś zmienić, ale nie może, bo realia mu na to nie pozwalają. Ciekawe, że podobną argumentacją posługiwał się kiedyś generał Jaruzelski, uzasadniając konieczność wprowadzenia stanu wojennego, a jego obrońcy też

normalnie? Czy dyrektorka Instytutu CZD nie wiedziała wcześniej, w jakiej sytuacji jest ta placówka i co z tego wynika? Czy generał nie rozumiał, co oznacza „przyjaźń” ze Związkiem Radzieckim i jakie są jej konsekwencje? Zapewne wszyscy oni mieli świadomość, na co się decydują, a jednak się zdecydowali.

Nierzadko chęć objęcia wysokiego stanowiska czy zrobienia „kariery” jest w ludziach tak duża, że wszystkie inne uwarunkowania są przez nich pomijane i lekceważone. Zgodzą się na wszystko, byleby tylko pełnić pożądaną funkcję. Będą „autoryzować” najgłupsze rozwiązania i chwalić najbardziej oczywiste absurdy. Postawa ta jest – w istocie – bardzo nieodpowiedzialna i powoduje, że te głupstwa i absurdy mogą trwać nadal i uchodzić za normę. Dopiero w sytuacji kryzysowej, która prędzej czy później musi nastąpić, wraca nagle u tych ludzi poczucie realizmu i stają się oni niezwykle odpowiedzialni. Szkoda tylko, że kosztami swej wcześniejszej nieodpowiedzialności chcą obciążyć wszystkich innych, tylko nie siebie. ■